



Oczekiwanie na poranek

Tytuł wykładu jest zaczerpnięty z Psalmu 130, który jest przede wszystkim przedstawieniem wielkiej miłości Boga do swego ludu, ale także zawiera pewną informację, bardzo szczególną dla domu wiary. Wskazuje nam on na coś ważnego – mówi, kto będzie mógł skorzystać z tej wielkiej miłości.

Z tytułu można by wyciągnąć wniosek, że najbardziej błogosławione będą te narody, które będą oczekiwać o poranku. W zasadzie jedynym ludem, który naprawdę oczekuje o poranku, jest lud Boży. Ale niezupełnie o tym mówi Psalmista.

Zanim zwrócimy uwagę na ten punkt, przypatrzmy się prawdziwym podstawom tej nadzwyczajnej miłości naszego Ojca, który jest w niebiesiech, tak jak to ukazuje nam Psalm 130, jak też i całe Pismo Święte.

Zacznijmy od przeczytania pierwszych wersetów psalmu.

„Z głębokości wołam do ciebie, o Panie! Panie, wysłuchaj głos mój; nakłoń uszów twych do głosu prośb moich. Panie, będzieszli nieprawości upatrywał, Panie, któż się ostoï? Aleć u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano.”

Prawdziwie jest rzeczą wspaniałą świadomość tego, że Pan nam przebaczy nasze błędy, ale czy Psalmista ma rację, sugerując, że Pan Bóg zapomni nam nasze grzechy? To bowiem jest treścią wersetu 3.

Jeżeli porównamy ten tekst ze słynnymi słowami wypowiedzianymi przez Pana Boga do Mojżesza, które to słowa są zapisane w 2 Mojż. 34:5-10, to zauważymy, że Psalmista wcale nie mówi, iż Pan Bóg może nie zważać na nasze grzechy, ale że jego wielkie miłosierdzie góruje nad sądem, i to są dwie różne rzeczy.

„I zstąpił Pan w obłoku, i stanął tam z nim, i zawołał imieniem Pan. Bo przechodząc Pan przed twarzą jego, wołał Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nierychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie. Zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość i przestępstwo, i grzech, nie usprawiedliwiający winnego, nawiedzając nieprawość ojcowską w synach i w synach synów ich do trzeciego i do czwartego pokolenia. Pośpieszywszy się tedy Mojżesz nachylił się ku ziemi i pokłonił się. I rzekł: Jeźlim teraz znalazł łaskę w oczach twoich, Panie, niech idzie, proszę, Pan w pośrodku nas, lud bowiem ten twardego karku jest, a odpuść nieprawości nasze, i grzech nasz, a miej nas za dziedzictwo. Który odpowiedział: Oto ja postanowię przymierze; przed wszystkim ludem twoim czynić będę cuda, które

nie były czynione po wszystkiej ziemi we wszystkich narodach i obaczy wszystek lud, między którymeś ty, sprawę Pańską: bo straszne będzie to, co ja uczynię z tobą.”

Przeczytaliśmy jedno z najbardziej znaczących miejsc w Biblii, wskazujące, że Stworzyciel, chociaż używa swego miłosierdzia, to jednak w żadnym razie nie zapomina naszych przewinień, pozwalając, jeżeli to jest konieczne, na przechodzenie konsekwencji z pokolenia na pokolenie.

Oto prawdziwa miłość, która choć zapatrzona jest w przebaczenie, to nie zapomina błędów, ale używa tego przebaczenia, aby owe błędy doszczętnie wykorzenić, niezależnie od tego, ile to kosztuje.

Lud wybrany, Izrael, od początku do końca swej historii stanowi ilustrację zastosowania zasad tego wielkiego proroctwa Mojżeszowego. Pan Bóg zachował ten lud twardego karku od 3500 lat, pokazując w ten sposób dosłownie swoje miłosierdzie przed tysiącem pokoleń, co potwierdza wyrażenie: *„Który zachowa swoją życzliwość aż do tysiąca pokoleń”* i czyni już, jak czytamy w wersecie 10 *„cuda, które nie były czynione po wszystkiej ziemi i we wszystkich narodach”* oraz straszną sprawę Pańską, którą uczyni z nim, aby cały lud, mógł widzieć dzieło Boga wiecznego.

Byliśmy wiele razy olśnieni obserwując działanie mocnej ręki Boga dla Jego ludu oraz wielką miłość wiecznego Ojca. To samo możemy zauważyć i dzisiaj w fakcie powrotu Izraela do ziemi obiecanej.

W Izaj. 18:2 czytamy, jak wiele cierpień musiał znieść naród izraelski w owym dziele miłości Bożej:

„Idźcie posłowie prędcy! do narodu rozszarpanego i splądrowanego, do ludu strasznego z dawna i dotąd, do narodu do szczytu podeptanego, którego ziemię rzeki rozerwały”.

Bóg miłuje swój naród taką miłością, że nie pozostawi go, chociaż mógłby pozwolić innym narodom zniszczyć go. Izraelowi nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do Stwórcy ze szczerym żalem, a On natychmiast okryje go swoim błogosławieństwem, jak to rzeczywiście uczyni w słusznym czasie, kiedy to przez niezасłużoną łaskę wyleje nań ducha skruchy, którego Żydzi nie mogą wywołać sami przez się. Z powodu niewiary Żydów my, w obecnym czasie i na pewien okres przystąpiliśmy do tego przymierza, do Jego miłości i do odpowiedzialności. Jesteśmy teraz ludem, który przyszedł zrozumieć wolę naszego Pana.



Z pewnością jest taki lud – zwycięzcy z Wieku Ewangelii, czyli Kościół oraz zwycięzcy z wieku poprzedniego, to jest starożytni święci.

Wierzę, że psalmista wskazuje na istotną różnicę między tym ludem (Boży Izrael duchowy) a zasiewem ziemskim.

Czytamy werset 6 z Psalmu 130 i następne:

„Dusza moja oczekuje Pana, pilniej niż straż świtania, która strzeże aż do poranka. Oczekujże Izraelu! na Pana, albowiem u Pana jest miłosierdzie, a obfite u niego odkupienie. Oni sam odkupi Izraela od wszystkich nieprawości jego” – Psalm 130:6.

Pisarz zwraca uwagę na zasadniczą różnicę, która na pierwszy rzut oka nie jest tak bardzo oczywista.

Cały Izrael, od samego początku swego przymierza, o którym właśnie czytaliśmy, z pewnością wytrwale oczekiwał poranka, podczas którego Pan go użyje. On w swej miłości na pewno to uczyni, ale kiedy oczekiwał on na Pana więcej niż na poranek?

Ufamy, że możemy powiedzieć, iż gdyby Żydzi tak rzeczywiście uczynili, to – według ducha słów Psalmisty, z pewnością by widzieli tego, który do nich przyszedł. Ale On przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli (Jan 1:11).

Psalmista naprawdę wskazał na punkt fundamentalny. Izrael opuszczał swojego Boga przy każdej nadarzającej się sposobności. Przez cały okres czasu łaski Żydzi nigdy nie zrozumieli, że nie wystarczy tylko być wybranymi i mieć łączność z Bogiem tylko poprzez przymierze.

Pod koniec okresu łaski dla Izraela, w czasie przyjścia Pana, Żydzi jeszcze raz popełnili ten sam błąd. Oni nigdy nie wyciągnęli lekcji ze swych doświadczeń i nie zauważyli, że potrzebowali obecności Pańskiej daleko bardziej niż jakiegokolwiek innego błogosławieństwa.

Bez Jego obecności wśród nich nie tylko umowa przymierza była pusta, ale bez Boga nie mogli oni w ogóle zachowywać przymierza ani podobać się Bogu.

Ten tragiczny błąd będzie trwał tak długo, aż Żydzi będą mogli powiedzieć: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim” (Mat. 23:39). Tylko wtedy, gdy rozpoznają oni tego, którego przebudli, zauważą błogosławieństwa, które im Pan przygotował już od początku.

Zachariasz 13:1-2:

„W on dzień będzie otworzona studnica domowi Dawidowemu i obywatelom Jeruzalemskim na omycie grzechu i nieczystości. I stanie się dnia tego, mówi Pan

zastępów, że wykorzenię imiona bałwanów z ziemi, tak że nie będą więcej wspomniane; do tego i tych proroków i ducha nieczystego zniosę z ziemi” – Zach. 13:1-2.

To wspaniałe proroctwo mogło się wypełnić już 2000 lat temu, jeżeli Izrael rzeczywiście szukałby Pana. Ale on tego nie uczynił. W ten sposób Żydzi chybili i nie zauważyli tego nawet wtedy, gdy Pan chodził pomiędzy nimi. A przecież przyszedł On w dokładnie określonym czasie i w sposób dokładnie opisany w Piśmie Świętym.

I tak słowo prorocze miało być nadal przekazywane, jak było powiedziane do Mojżesza i jak miało być mówione do przyszłych pokoleń.

Zachariasz 13:8-9:

„Bo się stanie po tej wszystkiej ziemi, mówi Pan, że dwie części w niej wytracone będą i pomrą, a trzecia zostanie w niej. I wwiodę i onę trzecią część do ognia, a wypławię je jako pławią srebro, a doświadczać ich będę, jako doświadczać złota, każdy będzie wzywał imienia mego, a ja go wysłucham i rzekę: Tyś lud mój, a on rzecze: Tyś Pan Bóg mój” – Zach. 13:8-9.

W rzeczywistości to była wielka i ciężka praca; ona musi nas czegoś uczyć, jeżeli nie chcemy uchybić w naszym obowiązku, jak to się stało z Izraelem. Czekamy wszyscy na poranek, i to jest dobre, a nawet konieczne; w tym złym świecie powinno to wynikać z naszej naturalnej potrzeby. Mówi o tym apostoł w Liście do Rzymian 8:23: „A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” – Rzym. 8:23.

Sądzę, że poprzez słowa psalmisty Pan wskazuje na jeden z najważniejszych aspektów naszej pracy. Osobiste doświadczenie Jego mocy pokazuje, jak On działa w nas, aby wykonać swą wolę.

Dobrze byłoby, gdybyśmy tego właśnie szukali. Nie, lepiej by było, gdybyśmy szukali Jego.

Odczytajmy jeszcze raz fragment z Psalmu 130, ale tym razem zwracając uwagę na głębię zawartego w nim uczucia: „Dusza moja oczekuje Pana, pilniej niż straż świtania”. Mówię: więcej, niż ci, którzy czekają na poranek.

Aby lepiej zrozumieć lekcję wypływającą z tego Psalmu, popatrzmy na pewien istotny werset z Pisma Świętego, tylko przedstawiony z nieco odmiennego punktu widzenia.

List do Żydów 9:28:

„Tak i Chrystus raz będąc ofiarowany na zgładzenie wielu grzechów, drugi raz się bez grzechu okaże tym,



którzy go oczekują ku zbawieniu” – Hebr. 9:28.

Jeżeli tylko używamy zdrowego ducha, jak zaleca autor wersetu z 2 Tym. 1:7, to dobrze jest czasem wziąć pod rozagę jeden fragment z kontekstu, aby podkreślić pewien aspekt z tego, co piszący stara się nam powiedzieć.

Mam na myśli wyrażenie: *„drugi raz się (...) okaże tym, którzy go oczekują ku zbawieniu”*. Znamy dobrze zastosowanie tego wersetu do wtórego przyjścia naszego Pana. To, że ukaże się On wraz ze swoim Kościołem, aby każde oko mogło go ujrzeć (Obj. 1:7), musimy rozumieć symbolicznie.

Chociaż świat będzie musiał ujrzeć Pana, to dzisiaj jeszcze Go nie wypatruje, ale Kościół owszem tak.

Zasadnicze pytanie, które stawia Psalmista, brzmi następująco: Czy szukamy Pana bardziej niż błogosławieństwa poranku zmartwychwstania?

Mamy świadomość upadku Izraela i to powinno nas czegoś uczyć. Tak jak Izrael wszedł kiedyś do społeczności z Bogiem, tak i my byliśmy pociągnięci do Pana przez Ojca Niebieskiego i Jemu poświęciliśmy nasze życie.

I podobnie jak ów figuralny lud, tak i my mamy przed sobą miejsce pustynne, a dalej ziemię obiecaną. Nie wszyscy Żydzi potrafili wejść do tej ziemi, gdyż nie patrzyli na Boga, który szedł przed nimi. Zobaczmy, czy jest tutaj ukryta jakaś lekcja dla nas.

Ten sam autor zwraca uwagę na potrzebę odczuwaną przez grzesznika przy wtóрым przyjściu:

„Starajmyż się tedy, abyśmy weszli do onego odpocznienia, żeby kto nie wpadł w tenże przykład niedowiarstwa” – Hebr. 4:11.

Myślę, iż można zauważyć, że apostoł nie pisał powyższych słów do niewierzących, ale do poświęconych członków Pańskich, a więc bez wątpienia wskazuje on na potrzebę osiągnięcia wyższego poziomu wiary – doświadczenia ziemi obiecanej i zwycięstwa w Chrystusie. Chciałbym tylko zasugerować myśl o wtóрым ukazaniu się Chrystusa – nie jako pozafiguralnego Mojżesza, ale jako pozafiguralnego Jozuego.

Fakt, że anioł ukazał się i Mojżeszowi, i Jozuemu, jest podwójnie interesujący i pełen znaczenia. Podobnie też oba przypadki łączy jeden i ten sam warunek:

2 Mojżeszowa 3:5: *„Tedy rzekł (Bóg): Nie przystępuj sam, zzuć buty twoje z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym ty stoisz, ziemia święta jest”* – 2 Mojż. 3:5 oraz Jozue 5:15:

„I rzekł hetman wojska Pańskiego do Jozuego: Zzuć obuwie twoje z nóg twoich, bo miejsce, na którym

stoisz, święte jest; i uczynił tak Jozue” – Joz. 5:15.

Tylko te dwa miejsca w Biblii, i jeszcze jedno w Dziejach Apostolskich, zawierają wyrażenie: „ziemia święta” albo „miejsce święte”. W Dziejach Apostolskich Szczepan wskazuje na bardziej symboliczne znaczenie tych określeń.

Chcielibyśmy zaznaczyć, że obydwa wydarzenia są szczególnie ważne, łączą się w znamienity sposób oraz oba zawierają fakt, że były dwa ukazania się anioła. Co więcej, ważne jest to, że wówczas, gdy ukazali się aniołowie, ziemia była święta i poświęcona, co jest szczególnie istotne jako figura dla obecnego domu wiary.

Znamy dobrze znaczenie pierwszego posłannictwa anioła do Mojżesza, gdy wskazał on na wartość pierworodztwa oraz krwi baranka i społeczności w przymierzu. Znamy dobrze uświęcającą moc krwi Chrystusowej, pokrapiającej nasze podwoje i nadproża serc, znaczenie przymierza przy ofierze oraz wody życia, która wytrysnęła ze szczeliny skalnej na pustyni.

Ale było też powtórne ukazanie się anioła, co dotyczy już przyszłości – ziemi świętej, po której mamy chodzić.

Pan Jezus – nasz pozafiguralny Mojżesz, przez swoją śmierć uczynił możliwym pokropienie, oczyszczenie, które pozwala nam wyjść z Egiptu. To jednak mogło nas prowadzić tylko na pewnym odcinku drogi – do momentu otrzymania chwalebnej wizji ziemi obiecanej, widzianej ze szczytu Fazga. Obecnie On jest gotowy jako pozafiguralny Jozue, aby wprowadzić nas zwycięsko do świętego Chanaanu.

Zwróćmy uwagę na decydujący punkt księgi Jozuego:

„I stało się, gdy Jozue był u Jerycha, że podniósł oczu swych, a ujrzął, a oto mąż stał przeciwko niemu, mając miecz swój dobyty w ręce swej; i przystąpiwszy do niego Jozue, rzekł mu: Z naszychżeś ty, czy z nieprzyjaciół naszych? A on rzekł: Nie, alem ja hetman wojska Pańskiego, terazem przyszedł. Tedy upadłszy Jozue obliczem swem na ziemię pokłonił się i rzekł mu: Cóż Pan mój mówi do sługi swego? I rzekł hetman wojska Pańskiego do Jozuego: Zzuć obuwie twoje z nóg twoich, bo miejsce, na którym stoisz, święte jest; i uczynił tak Jozue. A Jerycho było zamknięte i opatrzone przed synami izraelskimi, i nikt z niego nie wychodził, ani do niego wchodził. Tedy rzekł Pan do Jozuego: Odmów w ręce twoje Jerycho i króla jego, i możne wojsko jego” – Joz. 5:13-15 i 6:1-2:

Anioł, który ukazał się Mojżeszowi, był ponownie obecny i zapewnił Jozuego, że jako hetman wojska Pańskiego, ma on poprowadzić walkę w cudowny sposób i że miasto ma zostać zdobyte i oddane w ich ręce. Rzeczywiście, jak wiemy z opisu, wystarczyło, że Izraelici obes-



zli miasto siedem razy, a mury same przed nimi upadły.

Z pewnością o tym myślał apostoł, gdy pisał słowa:

„Bo jeśliże będąc nieprzyjaciółmi, pojednaliśmy z Bogiem przez śmierć Syna Jego, daleko więcej będąc pojednani, zachowani będziemy przez żywot jego” – Rzym. 5:10.

Oczekujemy obecnie objawienia się naszego wywyższonego Pana w naszym życiu, dlatego postawimy sobie pytanie: Czy szukaliśmy tego wydarzenia, czy też patrząc z wysokości góry Faza odwróciliśmy nasz wzrok od Pana, aby patrzeć na wspaniałe widoki.

Wiemy, że przede wszystkim potrzebujemy Chrystusa i że bez Niego nie możemy nic uczynić (Jan 15:5).

A zatem jest to niezwykle ważne w życiu każdego chrześcijanina, aby stwierdzić, czy bardziej chcemy poranka, czy naszego Pana.

Łatwo jest poprzestać na pragnieniu zakończenia się naszych nadziei, a w końcu też i doświadczeń na tej ziemi, a zapomnieć o rzeczywistym celu naszego życia w Chrystusie.

Nie jest oczywiście niczym zdumiewającym to, że nasza nadzieja chwały nie chce opierać się na znoszeniu doświadczeń, ale na czymś dużo bardziej wspaniałym i łatwiejszym do osiągnięcia, pod warunkiem, że będziemy tego szukać ze sprytem.

Apostoł pisze o tym w słowach: *„Którym chciał Bóg oznajmić, jakie jest bogactwo tej tajemnicy chwalebnej między poganami, którą jest Chrystus między wami, nadzieja ona chwały”* – Kol. 1:27. Zauważmy znowu, że jest to werseł skierowany do wierzących i dotyczy pewnej tajemnicy, a więc czegoś, co nie jest napisane wprost w Słowie Bożym.

Mając to na pamięci wróćmy do Ewangelii Jana i przeczytajmy werseł 14:15-21:

„Jeśli mię miłujecie, przykazania moje zachowajcie. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki. Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna; lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda, lecz wy mię oglądacie, bo ja żyję i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie, i ja w was. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje, a kto mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego” – Jan 14:15-21.

Zbyteczne jest przypominanie o tym, że ci, do których

mówił Pan, szukali Go właściwie w taki sam sposób, w jaki Psalmista szukał Ojca wieczności. Chociaż narodowi nie udało się Go rozpoznać, uczniowie postanowili pójść za Nim, jak tylko się objawił.

Czytamy bowiem u Jana 1:35-37: *„Nazajutrz zasię stał Jan i dwaj z uczniów jego. A ujrawszy Jezusa chodzącego rzekł: Oto Baranek Boży. I słyszeli go oni dwaj uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem”* – Jan 1:35-37.

Pan wyraźnie mówił, że miał powrócić do uczniów w duchu, a nie w ciele. Jeżeli chcielibyśmy w całej pełni ocenić tę błogosławioną społeczność, to powinniśmy zauważyć następujące, kluczowe zdania:

„Ten, który ma przykazania i zachowuje je” oraz *„Jeżeli mię miłujecie, przykazania moje zachowywać będziecie”*.

Połączenie tych dwóch zdań, zawierających myśli Słowa Bożego, stanowi o tak cennej dla nas wartości.

Po pierwsze, to wielkie dzieło, o którym mówił Mojżesz, miało być wypełnione w duchowym Izraelu, ale też i w cielesnym od czasu, gdy zostaliśmy wszczępieni do tego samego drzewa (Rzym. 11). Niech Pan Bóg uczyni lud doskonałym, usuwając każdą oznakę nieposłuszeństwa.

Po drugie, jak wzmiankuje Psalmista, tymi, którzy pierwsi korzystają z tegoż dzieła, są ci, co oczekują Jego przyścia i Jego działania.

Zauważyliśmy już, że w tym względzie podczas pierwszego przyścia Izrael popełnił błąd. Wielką tragedią tego narodu było to, iż z takim uporem odrzucał Boga, który chciał mu pomóc, ale w końcu musiał go pozostawić zgubnym konsekwencjom jego niewiary, jako że widział skutki jego nieposłuszeństwa z pokolenia na pokolenie, o czym mówił Mojżesz.

Jest naszym wielkim przywilejem i obowiązkiem staranie się o otrzymanie tego wielkiego dziedzictwa, które nam pozostawili nasi naturalni dziedzice. Cięży na nas odpowiedzialność, aby uczynić wszystko i nie stracić tego, co utracili Izraelici.

Możemy zatem pewne miejsce Pisma Świętego potraktować jako skierowane do nas – do tych, dla których przedstawiona tam myśl była specjalnie przygotowana, gdyż są usposobieni, aby z niej skorzystać. Oczywiście myślę o Kościele, czyli o tych, którzy miłują Pana i pragną Go ujrzyć. Zanim zapoznamy się ze wspomnianym miejscem Biblii, postawmy sobie jeszcze raz ważne pytanie – Gdybyśmy mieli wybrać jedną z dwóch rzeczy i tylko dwóch, to jaki byłby nasz wybór?

Po pierwsze: Koniec naszych doświadczeń i świadomość, że za chwilę skończy się obecny wiek zły.



Po drugie: Dalsze borykanie się z problemami, ale wykazanie w sercu świętej Pańskiej obecności i czynienie Jego woli niezależnie od tego, jaka byłaby tego cena.

Jestem pewny, że zdajecie sobie sprawę, iż dokonanie takiego wyboru sprawuje podział na tych, którzy jedynie czekają na poranek i na tych, którzy wyczekują Go coraz więcej, aby zauważyć pierwszą stronę Jego umiłowanego oblicza.

A teraz udajmy się do Pieśni Salomona 1:7, gdzie znajdziemy opis jednego z powyżej wzmiankowanych stanów:

„Oznajmijże mi ty, którego miłuje dusza moja, gdzie pasiesz? Gdzie trzodzie dajesz odpoczywać w południe? Albowiem przeczę bym miała być jako obłąkana przy trzodach towarzyszków twoich?” – Pieśń 1:7.

Są to słowa Sunamitki szukającej swego ukochanego. Można zauważyć, że są one napisane w tym samym duchu co Psalm 130. Sunamitka stara się usilnie odnaleźć swego ukochanego, ale nie wie, gdzie ma go szukać.

Otrzymuje ona jednak instrukcje. Podobnie ci, którzy znają ścieżkę, rozpoznają też pierwszy krok na drodze, po której ich Pan poprowadzi, aby go można było odzyskać. Coraz bardziej jesteśmy używani w służbie dla Jego ludu.

„Jeśli nie wiesz, o najpiękniejsza między niewiastami, wynijdźże śladem trzody, a paś koźlątko twoje przy budach (namiotach) pasterzy” – Pieśń 1:8.

Teraz można już dostrzec, na czym polega naturalny sposób służenia Bogu – jest to raczej ciągłe oczekiwanie na poranek i odkupienie, niż na Jego obecność w doczesnych utrapieniach; jest to raczej odpoczywanie w Nim, a nie wymaganie od Pana usunięcia doświadczeń.

Pieśń Salomona 3:1-4. *„Na łożu moim w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja, szukałam go, alem go nie znalazła. Już tedy wstanę, a obleżę miasto, po rynkach i po ulicach szukać będę tego, którego miłuje dusza moja, szukałam go, alem go nie znalazła Natrafili mnie stróżowie, którzy chodzili po mieście, i spytałam: Widzieliście tego, którego miłuje dusza moja? A gdy maluczko odeszła od nich, zarazem znalazła tego, którego miłuje dusza moja. Uchwyciłam się go, a nie puszczę go, aż go wprowadzę do domu matki mojej, i do pokoju rodzicielki mojej”* – Pieśń 3:1-4.

Po odczytaniu tych myśli możemy łatwiej zrozumieć, dlaczego także Psalmista pragnął zobaczyć Pana. Bez Niego, chociaż mamy Prawdę i jesteśmy ubłogosławieni przez pierwszą miarę ducha, nie będziemy mogli nic uczynić i dlatego musimy być bardziej staranni w tym

naszym poszukiwaniu.

Sunamitka szukała na ulicach i rynkach Jeruzalemu, ale nawet znajdujący się tam stróżowie nie mogli jej pomóc.

My również, jeśli odczuwamy potrzebę tego, aby Pan był centrum naszego życia, nie pozwolimy, by pokładana w Nim ufność osłabła. Przeegzaminowanie każdej doktryny pozwoli nam odkryć, że choć jesteśmy już błogosławieni, to jeszcze nie posiadamy słowa ożywiającego.

To jest właśnie tajemnica, o której mówi apostoł Paweł: *„Chrystus w was, nadzieja onej chwały”*.

Osiągnąwszy ten stan jesteśmy już blisko celu: *„A gdy maluczko odeszła od nich, zarazem znalazła tego, którego miłuje dusza moja”*.

W naszym życiu przychodzi chwila, że w poszukiwaniu Jego obecności zauważamy przymierze i Prawdę, które są tak cenne, że życie bez nich jest puste.

Czytając dalej słowa Sunamitki, dowiadujemy się, co mamy czynić: *„Uchwyciłam się go, a nie puszczę go, aż go wprowadzę do domu matki mojej i do pokoju rodzicielki mojej”*. Ale czym są – dom matki i pokój rodzicielki?

Wielki apostoł tajemnicy Bożej poucza nas w Liście do Galacjan 4:26 –

„Ono górne Jeruzalem wolne jest, które jest matką wszystkich nas” – Gal. 4:26.

Tak, nowe stworzenie jest spłodzone przez Słowo, jak czytamy w Liście Piotra 1:23 *„Odrodzeni będąc nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez Słowo Boże żywe i trwające na wieki”* – 1 Piotra 1:23.

Ale to nowe życie musi być odnowione bardzo szybko, tak jak życie naturalne dziecka zaczyna się od momentu, gdy bije serce, tak podobnie jest w życiu duchowym. Nasze serca wciąż muszą być zupełnie zwrócone ku Panu, i to w takim stopniu, abyśmy mogli umiłować Go ponad wszystko, nawet ponad własne życie.

Teraz, gdy już Go odnaleźliśmy, czynienie Jego woli nie stanowi już problemu. Jeżeli tak nie jest, to znaczy, że nie weszliśmy jeszcze w przymierze z Ojcem Niebieskim, i On wciąż czeka, abyśmy Go odnaleźli. Być może nasz wzrok wciąż pochłania oczekiwanie i wyglądanie o poranku.

Bardzo wymowny jest fragment wersetu z Listu do Hebrajczyków: *„Iż on się okaże tym, którzy go szukają”*.

Przeanalizujmy teraz kolejno werset z Pieśni Salomona 5:1-6. Pozaobrazowy Salomon to nasz Pan, który do



nas przemawia słowami:

„Przyszedłem do ogrodu mego, siostró moja, oblubienico moja! Zbieram myrrę moją z rzeczami wonnymi moimi. Jem plastr mój z miodem moim, piję wino moje z mlekiem moim. Jedźcież, przyjaciele, a pijcie dostatkiem, mili moi” – Pieśń 5:1-6.

Czy jesteśmy gotowi na przyjęcie Pana? Czy serca nasze są odnowione? Być może dobry test poszukiwania Pana przygotowałby nas do tego, by odpowiedzieć na Jego ukazanie się.

Czy Sunamitka była już gotowa? Prawdę mówiąc i tak, i nie.

„Jać śpię, ale serce moje czuje, i słyszy głos miłego mego, kołającego i mówiącego: Otwórz mi, siostró moja, przyjaciółko moja, gołębicó moja, uprzejma moja! Albowiem głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropli nocnych”.

Czy nasz Pan zaczyna się pojawiać teraz, gdy szukamy Go starannie? Czy zauważyliśmy, że Jego głowa jest pokryta rosą, a kędzierze Jego pełne są kropli nocnych?

Nasz Pan nie był wcale zmuszony do tego, by opuścić chwałę i wspaniałość niebios, aby przyjść tutaj na świat i dzielić z nami noc, nasze grzechy i cierpienia, ale On to uczynił, ponieważ umiłował nas miłością, której wciąż jeszcze nie umiemy sobie wyobrazić.

Bo jakaż jest najczęściej nasza odpowiedź? Czy nasze serca są dla Niego zupełnie otwarte?

„I odpowiedziałam: Zewlekłam suknię moją, jakoż ją oblec mam? Umyłam nogi moje, jakoż je zmasać mam?”

Już od dawna izraelski lud twardego karku cierpi z powodu swojej postawy – braku odpowiedzi. Jest bardzo ważne, aby najmniejszy nawet ślad niełojalności wobec Stwórcy był doszczętnie usunięty spośród Jego stworzenia.

Jak widzieliśmy na przykładzie Izraela w tym wieku i jak zobaczymy w przyszłości na przykładzie świata, Pan nie może tolerować grzechu. Nawet Bóg miłości nie może go wymazać, jak gdyby go wcale nie było. Oczywiście cały czas widzimy konsekwencje grzechu, a Pan Bóg – mądry i pełen miłości, na nie pozwala, ale w swej mądrości i miłości przywróci swe żałujące dzieci do społeczności ze sobą.

I cóż Pan czyni wobec braku gorliwości ze strony Sunamitki? Przeczytajmy werset 4: *„Miły mój ściągnął rękę swoją dziurą, a wnętrzości moje wzruszyły się we mnie”.* Pan mógł po prostu wyciągnąć rękę przez okno, aby Sunamitka mogła rozpoznać rękę przebitą gwoździem z krzyża i żeby mogła zrozumieć swój błąd

oraz zauważyć, że jej miłość do niego była słabsza od jego miłości do niej.

„I wstałam, abym otworzyła miłemu memu, a oto z rąk mych kapła myrra, a z palców moich myrra ciekąca na rękajeść zawory. Otworzyłam miłemu memu”. I jaka była odpowiedź umiłowanego?

„Ale miły mój już był odszedł, i minął. Omdlałam była na głos jego, szukałam go, alem go nie znalazła. Wołałam go, ale mi się nie ozwał”.

On zniknął! A jej dusza omdlała, bo wołała go, a on nie odpowiedział.

Zarzut jest delikatny, ale bez wątpienia bolesny. Dostrzegamy tu jeden z najważniejszych aspektów działania Pana w stosunku do Jego ludu. Najmniejsza niewierność musi być wskazana, szczególnie zaś Kościołowi w obecnych czasach oraz usunięta z pośrodku stworzenia na zawsze, zanim będą mogły być ustanowione przyszłe wieki chwały.

Widzimy więc, że powyższa zasada dotyczy także Izraela, o czym wspomina prorok Jeremiasz, mówiąc: *„Oto Ja przywiodę na nich złe, z którego nie będą mogli wyjść, choćby wołali do mnie, nie wysłucham ich” – Jer. 11:11.*

Nasz Pan kładzie jeszcze większy nacisk na to, aby Kościół mógł zrozumieć tę fundamentalną sprawę i dlatego pozostawił nam radę zapisaną w Ew. Mateusza 25:10-12:

„A gdy odeszły kupować, przyszedł oblubieniec, a te, które były gotowe, weszły z nim na wesele i zamknięte są drzwi. Lecz potem przyszły i one drugie panny mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! A on odpowiadając rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was” – Mat. 25:10-12.

One wszystkie były pannami (szczerze oddanymi Panu). One wszystkie miały lampy (światło Prawdy). One wszystkie wyszły na spotkanie z Oblubieńcem (wszystkie czekały na poranek). Ale tylko mądre panny wzięły olej do naczyń.

Czy myślicie, że one bardziej oczekiwały na Pana niż na poranek?

Niechaj Pan pomoże nam być znalezionymi jako ci, którzy bardziej czekają na Niego niż ci, którzy czekają na poranek! Mówię jeszcze raz: bardziej niż ci, którzy czekają na poranek! Amen.

Fred Binns, Burbach 1993

R-



„Straż”